Nr. 170 Kraków, poniedziałek 20 czerwca 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Krwawe starcie w Warszawie.

Warszawa, 16 czerwca.

Zajścia przy pożarze. — Mord. — Demonstracya robotnicza. — Aresztowania. — Nastrój.

Nie pisałem wam zaraz po zajściu przy pożarze na rogu Grzybowskiej i Towarowej, gdyż przedewszystkiem nie chciałem komunikować pogłosek niesprawdzonych, a następnie pragnąłem jednocześnie już donieść i o demonstracyi, zorganizowanej przez nas z powodu tych krwawych wypadków.

Przebieg zajść był następujący: W poniedziałek 13 czerwca wieczorem wybuchł olbrzymi pożar w składach Spiessa. Podczas gaszenia pożaru zgromadził się ogromny tłum — przeważnie robotników. Policya i żandarmi, torując drogę strażnikom, niezwykle brutalnie obchodzili się z publicznością, zwłaszcza z kobietami. Bito, tratowano, aresztowano bez najmniejszego powodu i t. d. Z tłumu posypały się w stronę policyi kamienie. Wówczas policya nakazała skierować przeciwko tłumowi sikawki, co do reszty oburzyło zebranych. Wywiązała się formalna batalia. Policya wezwała telefonicznie pół seciny kozaków, która na rozkaz samego oberpolicmajstra Nolkena dała dwie salwy: jednę na postrach w górę, a drugą do tłumu. Padło parę trupów (nie mogłem dotychczas sprawdzić, 2 czy 3) i kilkunastu rannionych. Ze strony policyi i kozaków ciężko rannionych jest około 10. Nolken dostał sporym kamieniem w łeb.

Przelew krwi robotniczej, dokonany bez żadnego powodu, wstrząsnął Warszawą, jakkolwiek policya starała się utrzymać ten fakt w tajemnicy. Głupia notatka „Warszawskiego Dniewnika“ o „łobuzach, którzy zebrali się w celu rabunku“, wywołała powszechne oburzenie, gdyż wieści o zabitych i rannych — do pewnego stopnia przesadzone — obiegły lotem błyskawicy miasto.

Kiedy organizacya nasza dowiedziała się o szczegółach zajścia i kiedy stwierdzono, że ranni leżą w szpitalu Wolskim, warszawski komitet P. P. S. postanowił zorganizować demonstracyę. Naznaczono ją na dziś o godzinie 7.

Wszystko odbyło się według planu. Na godz. 7 przed szpitalem za rogatkami skupiło się kilkudziesięciu towarzyszy, którzy okrzykami: „Precz z caratem!“, „Niech żyje niepodległość!“, „Niech żyje socyalizm!“ dali hasło do demonstracyi. Po chwili poczęli się gromadzić towarzysze ze wszystkich stron i tłumem, z kilkuset osób złożonym, udano się ku miastu. Demonstracyjnym pochodem, z okrzykami przeciwrządowymi, towarzysze doszli aż do ulicy Wroniej. Tu policya rzuciła się na demonstrantów z szablami i kilkunastu aresztowała. Towarzysze odbili część aresztowanych, ale kilku pozostało w ręku policyi, gdyż nie udało się ich uwolnić. Brano zresztą przeważnie Bogu ducha winnych ludzi — z tych, którzy po drodze przyłączali się byli do demonstrujących.

Poniedziałkowe trupy nie przestają być ośrodkiem wszystkich rozmów. Oburzenie na policyę jest straszne. Nawet najspokojniejsi filistrzy otwarcie wypowiadają się z potępieniem dla policmajstra. W kołach robotniczych wypadki poniedziałkowe ogromnie pogłębiły nienawiść do najazdu. *Je.*

Polityka caratu wobec ruchu robotniczego w Finlandyi.

Pod tym tytułem zamieścił bratni nasz organ „Przedświt“ w zeszycie 4 artykuł, który obecnie, po zastrzeleniu Bobrikowa, nabrał tem aktualniejszego znaczenia. Ponieważ wyjaśnia on doskonale obecną sytuacyę w Finlandyi, przeto przytaczamy go tu w całości:

„W roku 1898, który był erą stanowczej polityki rusyfikacyjnej względem Finlandyi, pierwszy Rosyanin na stanowisku generał-gubernatora wielkiego księstwa, Bobrikow, zastaje już w Finlandyi szeroko rozwinięty ruch robotniczy. Zastaje partyę robotniczą scentralizowaną i zjednoczoną pod barwą wyraźnie socyalno-demokratyczną, z głównym zarządem, z kilku partyjnemi pismami, z bogatą literaturą zawodową i agitacyjną, z 70 związkami lokalnymi, liczącymi 10.000 stałych członków (co stanowi 10% robotników przemysłowych Finlandyi). Generał Bobrikow, przechadzając się po ulicach Helsingforsu, nie mógł nie widzieć plakat, zwołujących na zgromadzenia ludowe, nie mógł nie widzieć na wystawach księgarń pism i książek socyalistycznych, które tuż obok, nad Newą, w stolicy Księstwa Finlandzkiego wywołałyby przed księgarnią zbiegowisko uliczne, sprowadziłyby żandarmów i szpiclów i wreszcie kozaków z nahajkami. Wiele rzeczy podobnie okropnych i niemożliwych widział w Finlandyi wielkorządca rosyjski, ale patrzył na nie przez palce, albo poprostu udawał, że nie widzi. W roku 1899 odbywa się bez żadnych przeszkód trzeci kongres robotniczy w Abo, domagający się w swych rezolucyach powszechnego, bezpośredniego i tajnego systemu wyborczego. Czwarty kongres partyjny w Wyborgu (1901) obmyśla środki dla jak najskuteczniejszej walki o prawa wyborcze i uchwala rezolucyę, uznającą w zasadzie strejk powszechny za najskuteczniejszą i najradykalniejszą formę walki. Rząd rosyjski toleruje to wszystko, a burżuazya finlandzka wytyka swoim socyalistom tę specyalną „opiekę“ rosyjską: publicyści patryotyczni rozdzierają szaty: oto nareszcie mamy dowód oczywisty, że socyaliści są żywiołem antynarodowym, idącym ręka w rękę z rządem najezdniczym itd. Swoją drogą senat wypracowuje nową ustawę wyborczą, mającą ograniczać i „unarodowić“ klasę robotniczą, wiedząc, że z jednej strony uspokoi to socyalistów, a z drugiej w niczem nie naruszy stanu posiadania burżuazyi, gdyż w owym czasie sprawa reformy wyborczej stała się już kwestyą czysto akademicką: reskryptem cesarskim sejm „odroczony“ został na czas nieograniczony, a obecnie niema chyba w kraju tysiąca jezior optymisty, któryby się jeszcze spodziewał, że sejm wogóle będzie kiedykolwiek funkcyonował za rządów rosyjskich.

Wreszcie po pięciu latach kozackiej gospodarki rosyjskiej, kiedy już nie zostało śladu i popiołu z finlandzkich urządzeń konstytucyjnych, zdumiony świat dowiaduje się, że w małem miasteczku fabrycznem w Forssa w sierpniu 1903 r. odbył się czwarty kongres partyi robotniczej Finlandyi i, co dziwniejsza, za specyalnem przyzwoleniem generał-gubernatora. Przedstawiciele policyi rosyjskiej, obecni na sali, pilnowali „porządku i prawidłowości obrad“ i przysłuchiwali się dyskusyom programowym i rezolucyom, domagającym się nienaruszalności swobód konstytucyjnych, wolności druku, gwarancyi wolności osobistej, swobody zebrań i stowarzyszeń itp., oraz całego szeregu zasadniczych reform społecznych.

Polityka to stara, odwieczna — stosowały ją wszystkie państwa zaborcze w pewnych fazach najazdu. Klinem wbijały się rządy zaborcze między powaśnione stany, podjudzały chłopów przeciwko szlachcie, szlachtę przeciwko bogatym miastom. My pamiętamy jeszcze dobrze epokę „carskiej demokracyi“ po r. 1863 — przeszły przez nią w późniejszych czasach prowincye nadbałtyckie, narody Kaukazu. W ostatnich czasach, w epoce świadomych ruchów klasowych, polityka taka stała się bronią obosieczną i niepewną — u nas próbowali jej nieśmiało inspektorowie fabryczni i departament przemysłowy, ale rychło odstraszyła ich od tej gry wyraźna świadomość proletaryatu polskiego. Grasował przez parę lat pomiędzy robotnikami rosyjskimi Zubatow, w nadziei, że uszczknie i złoży u stóp tronu rosyjski ruch robotniczy w jego pierwszej fazie rozwojowej wraz z wonnym dla rządowego nosa kwieciem nieświadomości politycznej, „ekonomizmu“ itp. Skończyło się to nader szybko i, jak wiadomo, skandalicznie dla rządu — strejkiem generalnym w Odessie.

W Finlandyi rząd rosyjski chciał posłużyć się ruchem robotniczym jako trutką na patryotów burżuazyjnych. Pierwsze zabiegi jego w tym celu przypadają na okres zaostrzonych walk finlandzkiej klasy robotniczej o prawo wyborcze, lata kryzysu przemysłowego i ogólnego bezrobocia, zaznaczonego jeszcze przez nieurodzaj r. 1902. Wtedy to zaczyna się kampania prasy urzędowej w obronie „ludu pracującego“: przy każdej okazyi, czy to podczas głośniejszego strejku, czy to cytując artykuły pism robotniczych, wymierzone przeciwko „zachłanności burżuazyi finlandzkiej“, czy to wreszcie wskazując w imieniu rządu rosyjskiego pomoc robotnikom bez zajęcia i radykalną pomoc rzucając się ludności bezrolnej“. (Dok. nast.).

WOJNA.

Na morzu i na lądzie — obława japońska na Moskali. Pościg za eskadrą władywostocką i marsze forsowne, celem osaczenia Stackelberga. Co się tyczy krążowników władywostockich — wyłoniły się wobec braku ścisłych danych wszystkie możliwe wersye: jedna, że zostały one zniszczone przez Japończyków, druga, iż dopłynęły bez szwanku do portu władywostockiego, trzecia wreszcie, oparta jakoby na jakimś zdaleka słyszanym huku dział, że eskadra ta, dopędzona przez Kamimurę, została zniewoloną do bitwy — której rezultat dotąd nieznany...

Epizod morski jest jednak mniej interesującym, gdyż mniej ważnym, od lądowego. Ale i w tym drugim wypadku, choć się ma do czynienia z jaśniejszym układem obrazu, wróżyć niełatwo. Wszystko zależy od tego, czy Japończycy, czy Moskale wpierw dojdą do Kaipingu? Od Wafankou, skąd rozbity Stackelberg ku północy się ratuje, ma odległość do Kaipingu wynosić 75 klm. Dystans, który dzieli Japończyków (z Siujanu) od tegoż miejsca, równać się ma 85 klm. — przytem drogi znacznie uciążliwszej. Natomiast, jak doświadczenie pouczyło, Japończycy poruszają się wogóle szybciej od Moskali... Z drugiej strony, o ile istotnie lądują znaczniejsze siły na południe od Kajpingu, mogą przy pomocy tych wojsk powstrzymywać Stackelberga aż do nadejścia od Siujanu wschodnich posiłków. Udanie się manewru japońskiego byłoby w stanie zniewolić do kapitulacyi całą kolumnę Stackelberga.

Jeżeli prawdą jest, iż wyprawa Stackelberga w kierunku południowym była kompromisowym pomysłem, mającym pogodzić przeciwne zdania Aleksiejewa (domagającego się odsieczy Portu Artura) i Kuropatkina, ze względów strategicznych opierającego się przeniesieniu punktu ciężkości w tej wojnie na południe — to jak wszelki krok połowiczny musiała ona zakończyć się klęską.

Jeżeli w najlepszym dla Moskali wypadku uda się Stackelbergowi wymknąć z zastawionej nań sieci japońskiej i połączyć się z głównemi siłami Kuropatkina — to jeszcze wolno się zapytać, jakim, prócz strat materyalnych, wynikiem zostanie ta wyprawa zapieczętowaną?

Oto do przygnębiającego wrażenia, jakie na żołnierzy rosyjskich wywrzeć musiały klęski nad Jalu i pod Kinczou, przybyła trzecia — pod Wafankou... A wszędzie uwidoczniało się to samo: nieporównanie sprawniejsze działanie artyleryi japońskiej, niezwykle celny ogień japońskiej piechoty. Takie wieści odbierają otuchę — o niemocy własnej upewniają, zwłaszcza gdy żołnierz, który nie był w ogniu, dowiaduje się obok tego o szalonem męstwie przeciwnika, a równocześnie instynktem odgaduje, iż jego wodzowie nie mają daru do prowadzenia wojny. Musi go przecież uderzać ten dziwny fakt, iż choć wojsk rosyjskich tyle — wszędzie, gdzie przychodzi do bitwy, są Rosyanie w mniejszości i najsilniejsze pozycye muszą z despektem porzucać.

A jeżeli ciemny jego mózg nie jest dostępny dla takiego rozumowania, to musi w nim powstawać mniemanie, niemniej przygnębiające, iż Japończyków jest bez liku — więc, gdzie się ruszyć, wszędzie ich pełno... Takiego muru nie to głową — bagnetem nie przebijesz.

Nieudała wyprawa Stackelberga, kiedy wiadomość o niej dojdzie do Portu Artura, podziała też deprymująco na załogę tej twierdzy. Lepsza jest bowiem dla obleganych nawet słaba, niejasna — żadnemi wieściami nie uzasadniona wiara w pomoc, niż zawód, który pozwala wnioskować, iż żadna dłoń pomocna ku nim się przedrzeć nie zdoła.

(Telegramy).

Z Portu Artura.

Petersburg, 19 czerwca. (Oficyalnie). Telegram admirała Aleksiejewa do kierownika ministerstwa marynarki z dnia 16 b. m.: Według depeszy nadeszłej od kontr-admirała Withöfta z Portu Artura z d. 14 bm., roboty około naprawy okrętów pancernych pod komendą kontr-admirała ks. Uchtowskiego i około krążowników i łodzi torpedowych pod komendą kapitana okrętowego Reicensteina, są pomyślnie ukończone. Wielka ta praca z całą energią została przyspieszona dzięki przezorności admirałów i komendantów dywizyi. Stan zdrowotny naszych wojsk i marynarki jest bardzo zadowalniający.

Petersburg, 20 czerwca. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi 19 bm. z Mukdenu: Według wiadomości ze źródeł chińskich, dotychczas niepotwierdzonych, zostały wszystkie ataki dotychczasowe na Port Artura odparte ze znacznemi stratami. Słychać, że armii japońskiej na półwyspie Liaotung zaczyna brakować żywności.

Petersburg, 20 czerwca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu z d. 19 bm.: Podług wiadomości z Portu Artura rosyjski oddział ochotniczy spędził d. 12 bm. Japończyków z ich stanowisk na wschód od doliny Lun-wan-tien. Dnia 13 b. m. trzy japońskie bataliony wyruszyły ku zatoce Lun-wantien, jednak wstrzymały je w marszu dwa oddziały ochotniczej przy pomocy kompanii straży granicznej. Krążownik „Nowik“ wraz z kilku torpedowcami otworzył ogień i zmusił nieprzyjacielską piechotę do spiesznego odwrotu.

Petersburg, 20 czerwca. Ros. ag. telegr. donosi z Liaojan z d. 18 bm.: Szczegółowe z Portu Artura nadeszłe tu sprawozdania donoszą, że d. 14 b. m. Japończycy nie przedsięwzięli na Port Artura żadnego ataku, ani na lądzie, ani na morzu. Japończycy usiłowali po raz czwarty zamknąć wjazd portowy przy pomocy czterech branderów, ale dwa z nich zatopiły natychmiast bateryę rosyjskie, podczas gdy dwa inne musiały się uniknąć przed ogniem rosyjskim.

Petersburg, 20 czerwca. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Liaojanu pod datą 18 b. m. Z Portu Artura zaprzeczają zatonięciu rosyjskich kanonierek. Rosyjska eskadra w Porcie Artura jest nienaruszona i całkowicie naprawiona. Duch w wojsku i pośród mieszkańców jest doskonały (?) Panuje tam powszechne i głębokie przekonanie, że Portu Artura nie pokonałaby nawet dwa razy większa potęga (?) Większość mieszkańców stanęła w szeregach, jako ochotnicy. Sześćset kobiet zgłosiło się do komendanta twierdzy z oświadczeniem, że gotowe są oddać się na usługi wojny. W mieście i fortecy panuje zupełny porządek, handel i ruch są normalne. Port Artura zaopatrzony jest w żywność na 6 miesięcy, przy wielkiej oszczędności nawet na rok. Mimo zupełnego oblężenia w ostatnich dniach udało się wprowadzić do twierdzy wielkie zapasy bydła. Funt mięsa kosztuje 25 kopiejek, butelka piwa 60 kopiejek, butelka szampana 8 rubli. W Porcie Artura przebywają także mieszkańcy Dalnego, którzy donieśli, że miasto ich mało ucierpiało od pożaru. Japończycy pozabijali Chińczyków, którzy rabowali Dalny. Japońskie placówki stoją o 24 wiorst od Portu Artura, koło stacyi Inczensa, o 3 wiorsty od placówek rosyjskich. Tu i ówdzie przyszło do małych utarczek. Rosyjscy oficerowie oświadczają, że Japończycy dotkliwie odpokutowaliby, gdyby chcieli próbować zaatakowania Portu Artura, który jest twierdzą nie do zdobycia. (To się pokaże. *Przyp. red).*

Bitwa pod Wafanku.

Londyn, 20 czerwca. Biuro Reutera donosi z Liaojanu dnia 19 b. m.: Podczas bitwy pod Wafanku szczególnie strasznem było działanie japońskich szrapneli. O wyniku bitwy zdecydowała artylerya.

Japończycy sprowadzili już pod Port Artura działa oblężnicze.

Na południowy wschód od Wafantian oczekują nowej bitwy.

Z Mukdenu.

Londyn, 20 czerwca. Biuro Reutera donosi z Liaojanu, że w Mukdenie prowadzone są gorączkowe przygotowania wojenne na wielką skalę.

Eskadra władywostocka.

Tokio, 20 czerwca. (Biuro Reutera). Statki rosyjskie, zatopiwszy „Isumimaru“, odpłynęły w kierunku Hohaido.

Tokio, 20 czerwca. (Biuro Reutera). Rosyjska flota zatopiła w środę w pobliżu Ossima przewozowy parowiec japoński „Isumimaru“. Podróżnych i załogę wyratował „Gromoboj“.

Petersburg, 20 czerwca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą 19 b. m.: Według wiarygodnych doniesień, na zatopionych przez rosyjską flotę okrętach przewozowych „Sadomaru“ i Hitaszimaru“, zginął cały japoński pułk piechoty z dowódcą i sztandarem.

Armia Stackelberga.

Londyn, 20 czerwca. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Do Liao-jang przybyło 1100 rannych pod Wafankou Rosyan, między tymi 55 oficerów. Ogólne straty Rosyan wynoszą około 2000 ludzi. Armia Stackelberga pomaszerowała na północny zachód, gdyż tylko kilka tysięcy żołnierzy można było przetransportować koleją.

Ogółem walczyło koło Wafankou 42 rosyjskich przeciw 44 japońskim batalionom. Natomiast artylerya japońska ogromnie przewyższała rosyjską, gdyż rozporządzała przeszło 200 działami.

Pożyczka japońska.

Tokio, 19 czerwca. (Urzędownie). Podpisy na 100 milionów yenów drugiej emisyi pożyczki wewnętrznej wynoszą przeszło 320 milionów yenów.

Prasa a socyalna demokracya.

Pod przewodnictwem tow. Pellera odbyło się wczoraj w nierozebranej jeszcze Ujeżdżalni „pod Kapucynami“ zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym, zaznaczonym w tytule. Obrady, w których wzięło udział przeszło 2000 robotników i inteligencyi, zagaił tow. Jaroszyński; referat w miejsce tow. Daszyńskiego, który z powodu niedyspozycyi na zgomadzenie przybyć nie mógł, wygłosił tow. Haecker.

Notujemy parę myśli przewodnich referatu. Prasa, przeznaczona dla szerokich warstw ludności jest zjawiskiem stosunkowo świeżem, prasa ta rości sobie pretensyę do reprezentowania całego narodu, występuje w imię potrzeb rzekomo ogółu. Gdyby nawet nie było wiadomą rzeczą, że harmonia interesów klasowych jest frazesem, obliczonym na tumanienie wyzyskiwanych, to stanowisko tej prasy wobec każdego strejku zdradzałoby, czyich właściwie interesów broni ta prasa. Inaczej być nie może, pisma te są wydawane za pieniądze burżuazyi; notorycznym jest fakt, że większość pism galicyjskich pobiera zapomogi od obszarników lub przemysłowców. Dział inseratowy dla szeregu pism jest wygodnym sposobem pobierania „schweiggeldu“. Rozpanoszyła się w ostatnich latach prasa brukowa, obliczona na zysk wydawcy; gorączka konkurencyjna zmusza te pisma do polowania na sensacyę; opisami zbrodni i krwawych scen budzą one niezdrową ciekawość, paczą charaktery i ogłupiają. O ile przynoszą nawet informacye, to są one fałszywe. W chwili, kiedy proletaryat począł się zajmować wszystkiemi sprawami, obchodzącemi ogół tem ważniejszą jest rzeczą, aby był informowany, zgodnie z prawdą o istotnie ważnych sprawach. Dlatego nie obojętną jest rzeczą, jakie stanowisko robotnicy, przygotowujący się do objęcia rządów w państwie zająć powinni wobec prasy otwarcie lub podstępnie im wrogiej. Wszędzie, gdzie istnieje silny ruch robotniczy, proletaryat uświadomiony popiera jedynie swoją własną prasę socyalno demokratyczną, tam robotnik dobrowolnie nie wspiera wrogiego mu przedsiębiorstwa gazeciarskiego. Robotnik polski powinien również ze wstrętem odrzucić wciskane mu do rąk szmaty, solidarnie miotające oszczerstwa na proletaryat, ilekroć ten wystąpi w obronie swych praw w czasie strejków, wyborów, zawsze ilekroć jaskrawsza zajdzie kolizya między interesami wyzyskującego i wyzyskiwanego.

Faktami z niedawnej przeszłości ruchu robotniczego w Galicyi ilustrował następnie tow. Misiołek stanowisko prasy burżuazyjnej wobec robotników.

Tow. Weisberg przypomniał zachowanie się ogółu prasy polskiej z wyjątkiem socyalno-demokratycznej wobec strejków rolnych i lwowskich dni czerwcowych w 1902 r.

Tow. Sułczewski podał parę przykładów, jak mylnie i tendencyjnie brukowa prasa informuje ogół o ruchu robotniczym.

Okrzykami na cześć prasy socyalno-demokratycznej i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono zgromadzenie.

Przegląd społeczny.

Baczność towarzysze ślusarscy! W Stanisławowie wybuchł strejk ślusarzy. Towarzysze ślusarscy nie przyjmujcie w Stanisławowie pracy!

Z literatury i sztuki.

Z operetki. „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach Gustawa Kerkera.

Czasy Offenbachów, Straussów, lub Millökerów przeszły zdaje się niepowrotnie, — wszelkie wytwory nowoczesnych prądów, to tylko niedołężne naśladownictwo, gdzie widać polowanie za oryginalnością, a talentu ani śladu. Bo i czego w obecnych operetkach niema, a więc najrozmaitsze tańce, podrygi, zwane „grą mimiczną“, arye gwizdane i t. d., ale muzyki, nacechowanej pikanteryą, pełnej werwy, dowcipu i humoru, zupełnie brak; a ponieważ libretta są również niedołężne, trzeba więc te braki wypełniać wystawą okazałą — jednem słowem, popis więcej dla krawców i dekoratorów, aniżeli dla śpiewaków i orkiestry. Do tego rodzaju operetek trzeba zaliczyć „Piękną z Nowego Jorku“, — trudno się zdecydować, co banalniejsze tam: libretto czy muzyka! Bohaterką wieczoru była pani Kliszewska; temperament, szyk, a przytem niewyczerpany humor jej sprawia, że z niecierpliwością oczekuje się scen, gdzie ta nad wyraz sympatyczna artystka występuje, i jeżeli możliwem jest wogóle dosiedzieć do końca na tej operetce, to tylko p. Kliszewskiej zawdzięczyć należy. Miłą i sympatyczną artystką jest p. Okońska, przyjmowano ją bardzo serdecznie. Panie Miłowska i Tracikiewiczówna wywiązały się zadawalniająco z wdzięcznych swych partyj. W męskich rolach prym wiódł p. Okoński — grał i śpiewał wcale dobrze. Panowie Lelewicz i Kosiński rozwinęli wiele humoru; orkiestra i chóry (z wyjątkiem żeńskiego w pierwszym akcie) dzielnie się sprawiały pod dyrekcyą p. Elszyka. Panie Sachsówna i corps de ballet z powodzeniem odtańczyły swoje „Balabile“ i „Ewolucye“. *2 m.*

KRONIKA.

Po upałach mieliśmy wreszcie wczoraj pierwszy dzień chłodniejszy. W sobotę upał dosięgnął szczytu: w południe było 41° C. Wieczorem było niezwykle parno; wreszcie w nocy spadł krótki, lecz ulewny deszcz. Spieczona, spragniona ziemia wchłonęła w mgnieniu oka tę odrobinę dżdżu i rano było już zupełnie sucho. W niedzielę był dzień piękny, pogodny, chłodny i wietrzny, przed południem zachmurzony, po południu słoneczny. Dziś pogoda taka sama, chłód, wiatr, niebo pochmurne.

Oczywiście panującej posuchy nie usunął jeden deszcz. Stan Wisły nie podniósł się. W wodociągu również jeszcze brak wody. Prezydent miasta wydał w sobotę następującą odezwę do ludności:

„Mimo odwoływania się do wyrozumiałości mieszkańców, używa się jeszcze ciągle w wielu domach wody z wodociągu na potrzeby mniej ważne, które mogą być w inny sposób zaspokojone. Ponieważ przez to wyrządza się krzywdę tym, którzy używają jej tylko do picia i koniecznych potrzeb gospodarskich, przeto odwołuję się jeszcze raz do P. T. Mieszkańców, aby przez wzgląd na współobywateli ograniczyli pobór wody z wodociągu do najkonieczniejszych potrzeb“.

Lichwiarski bank. W dyrekcyi Towarzystwa „Własna Pomoc“ zasiadają obok Bazesa, dra Fischlera, Rimlera i innych, trzej bankruci: Teodor Kräutler, Ignacy Plessner i Zygmunt Gleitzmann, szwagier dra Fischlera, lichwiarz najbrudniejszej sorty, który już siedział w kryminale za bankructwo. Dobrana kompania!

„Syndykiem“ jest dr Fischler, który jako adwokat nie miał żadnej praktyki i postarał się o nią we „Własnej Pomocy“ w ten sposób, że codzień tam przychodzi po „kawałki“: pisze owe osławione „listy upominające“, o byle co robi skargi, liczy kolosalne koszta, a ponieważ takich spraw ma setki, więc mu taki mały banczek daje kilka tysięcy rocznego dochodu.

Panowie ci chcieli mieć dla dekoracyi kogoś z nazwiskłem na „ski“ w dyrekcyi; to budziłoby większe zaufanie wśród ludności chrześcijańskiej, stanowiłoby dobry wabik; robili więc różne obietnice, ale im się to jakoś nie udało.

W czasie wyborów — czy to do sejmu, czy do parlamentu, czy wreszcie do rady miejskiej lub komisyj podatkowych — bank ten zamieniał się na biuro wyborcze. Lichwiarze zmieniali się wtedy na hyeny. Urzędnicy z Salomonem Winklerem na czele, wytresowani już do tego, wypełniali karty wyborcze, dostarczane przez hyeny, w biurze banku załatwiano geszefty wyborcze.

Obecnie Bazes używa wszelkich swoich wpływów, aby śledztwu o lichwę łeb ukręcić. Z tytułu swoich „zasług“ wyborczych posiada on istotnie duże wpływy. Zobaczymy jednak, czy mu się to uda.

Oświata pozaszkolna. Program nadzwyczajnego walnego zgromadzenia dla omówienia spraw oświaty pozaszkolnej, zwołanego przez krakowski oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza na 25 i 26 czerwca do sali rady miasta Krakowa:

Sobota 25 czerwca o godzinie 3 popołudniu: 1) Zagajenie przewodniczącego dra Juliana Gertlera. 2) „Demokratyzacya wyższego wykształcenia, jego znaczenie i drogi“. Referent p. Ludwik Krzywicki. 3) „Kwestye organizacyjne i artystyczne w wykształceniu pozaszkolnem“. Referent p. Wilhelm Feldman. 4) Dyskusya.

Niedziela 26 czerwca o godzinie 10 rano: 1) „Rozwój Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w Galicyi“. Referent prof. Odo Bujwid. 2) „Wykłady i słuchacze Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza“. Referent inż. Edmund Libański. 3) Dyskusya.

Niedziela popołudniu: 1) „Uniwersytety chłopskie w Danii“. Referentka p. Helena Witkowska. 2) „Próby wszechnicy chłopskiej w Galicyi“. Referent p. Władysław Dunin Wąsowicz. 3) Dyskusya.

Zdziczenie obyczajów. Bystrooki korespondent „Dziennika poznańskiego“, oraz przyjaciel jego z „Gazety narodowej“ bacznie obserwujący rozwój naszych stosunków, przyszli do wniosku, że obyczaje dorastającego pokolenia dziczeją. Obaj ci panowie nie opierają spostrzeżenia swego na statystyce (oni wogóle na statystykę plują), lecz tak im się wydaje na oko. Od czego się jest publicystą, jeśli nie od tego, by bańki nosem puszczać, a potem wskazywać je zdumionym rzeszom: — „Widzicie?... Balony“. A może to tylko katarek, panie publicysto?

Nie, nie, oni wiedzą, co mówią. Dzikie u nas panują obyczaje; to nie ulega kwestyi. Pomyślcie tylko, w jak krótkim czasie — Wilk, Orłowski, Walewski, a te ciągłe defraudacye, a ta korupcya, a te wybory...

Dzikie to wszystko, stanowczo dzikie!

Naszych bystrych spostrzegaczów nie to wszakże razi. Oburzyło ich natomiast kilka ostatnich zbrodni, które zdarzyły się w Krakowie i okolicy. Dawniej nie było zbrodni, teraz dopiero zaczynają się trafiać, więc najwidoczniej obyczaje dziczeją.

A kto temu winien! No któż — może myślicie: nędza, ciemnota..., e, gdzietam socyalizm; socyalizm winien, gdyż podkopuje wiarę. Bo kto to widział na cały głos krzyczeć, gdy np. jakiś pobożny wikaryusz zgwałcił (oczywiście przez nieostrożność) niepełnoletnią owieczkę, albo że który z najzacniejszych w świecie proboszczów urządził sobie w zakrystyi mały handelek biletów do nieba, lub wreszcie, że powszechnie znany i ogólnie szanowany purpurat oszukuje swych najemników.

Pisanie o takich rzeczach podkopuje wiarę w opatrzność, burzy podstawy naszej moralności chrześcijańskiej...

A kto to robi, kto trąbi o takich nawet najniewinniejszych (koń ma cztery nogi, a potknie się) wypadeczkach, które czasami, no, rzeczywiście mogą się trafiać, ale dla dobra ogółu powinno to być załatwiane cicho, sza!... I cała prasa do tego chętnieby się zastosowała, gdyby nie ci socyaliści, co to każdy drobiazg wywloką i zaraz w niebogłosy wrzeszczą.

Czyż to socyaliści, a nie takie pobożne szwindle podkopują moralność?

A prasa brukowa, czyż nie przyczynia się do zwyrodnienia moralnego? Czy nie scharakteryzował jej trafnie morderca Sobol, który w chwili aresztowania rzekł do swego kolegi Gregorskiego: „Wiesz, Staszek, ten Szczepański, to nam powinien podziękować, sensacya w „Nowinach“ nie ustanie, żeby nie my, toby Kraków na śmierć się zanudził ze spleenu“.

Ale takie brukowe pismo jest „chrześcijańskiem“ i „narodowem“ i zwalcza socyalizm, jako „kosmopolityczny“ i „antyreligijny“.

Zdaniem więc „Dziennika poznańskiego“ i „Gazety narodowej“ trzeba zacząć gwałtownie przeciwdziałać tym objawom. Bo na nizinach społecznych zasady wiary — to jedyna podstawa moralności; a kto odsłania każde łajdactwo osoby poświęconej, reprezentującej w parafii ojca św., który z kolei wyobraża samego Chrystusa Pana, łacno sprowadzić może niewiarę i wyuzdanie w stosunkach.

Więc nie szkół potrzeba, nie urządzeń kulturalnych, nie dbałości o zamożność ludu, ale ot: energicznych prokuratorów, coby konfiskatami nie przestawali gnębić czerwonej prasy, a nadewszystko (słuchajcie) kryminałów, kryminałów i jeszcze raz kryminałów.

„Cudowne bibułki“, pisemka brukowe i kryminał — oto „podpory moralności“...

Awanturniczy napad. W sobotę o godzinie 1 w nocy na spokojnie idącego kupca p. F. napadł w Rynku, tuż u wylotu ulicy Grodzkiej, bez żadnego powodu akademik z IV roku prawa niejaki Herold i zadał mu tak ciężką ranę w głowę, iż musiało pogotowie ratunkowe interweniować. Mimo wzywań pomocy — w całym Rynku nie było ani jednego policyanta. Napastnik, na zwróconą mu uwagę przez świadków tego zajścia, oświadczył, że się niczego nie boi, ponieważ jest synem nadradcy sądowego.

Towarzystwo „Polska sztuka stosowana“ wydało ozdobny papier listowy w oryginalnych pudełkach podług pomysłu p. Eliny Dąbrowskiej. Klisze wykonano w zakładzie Zadrażila na Zwierzyńcu, pudełka w fabryce W. Bełdowskiego, a ozdoby odbito w drukarni W. L. Anczyca i Sp. Papier jest do nabycia w handlach i w lokalu Towarzystwa (Wolska 14, od godz. 11 do 1). Nowe kilimy, wykonane w warsztatach p. A. Sikorskiej w Czernichowie, są również do nabycia w Towarzystwie. Niebawem wyjdzie serya oryginalnych kart pocztowych, nakładem Towarzystwa, odbitych pod kierunkiem artysty malarza p. Jana Bukowskiego w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na uniwersytecie lwowskim objął po śmierci prof. Niemiłowicza wykłady chemii lekarskiej zastępczo prof. Bądzyński.

Urodzaje na Węgrzech. Urzędowe sprawozdanie węgierskiego ministerstwa rolnictwa ocenia bieżące żniwa jak następuje: pszenica 34·01 milionów cetnarów metrycznych (wobec 44·07 w roku zeszłym), żyto 11·68 (12·97), jęczmień 10·62 (14·05), owies 9 (12·67).

Uderzenie piorunu w balon. „Berliner Lokal-Anzeiger“ donosi, że na placu ćwiczeń w Senne przy puszczaniu balonu captif przez wojsko, uderzył wczoraj rano piorun w balon. Balon eksplodował i spłonął. Dwóch podoficerów i jeden z żołnierzy, obsługujących balon, odnieśli ciężkie okaleczenia.

Antypolska akademia. Z Berlina donoszą: Kanclerz hr. Bülow przyjął w sobotę komisyę administracyjną poznańskiej akademii, która mu wręczyła dyplom honorowy akademii. Na przemowę rektora prof. Kühnemanna podziękował kanclerz za dyplom, poczem podniósł, że teraz więcej niż kiedykolwiek indziej jest zdania, że kwestya marchij wschodnich jest najważniejszą kwestyą wewnętrznej polityki. W swych zarządzeniach celem podniesienia niemieckości na wschodzie, kładzie największą wagę na stronę duchową. O to w pierwszej linii jest zadaniem dbać akademii. Kanclerz przytakuje dwom myślom zasadniczym, podniesionym przez rektora, mianowicie konieczności niezawisłości wiedzy i narodowego zadania akademii poznańskiej. Jest ważnem, by akademia przyczyniła się do zjednoczenia Niemców w Poznaniu. Moglibylibyśmy w polityce w marchii wschodniej o wiele dalej postąpić, gdyby Niemcy na wschodzie wobec nieprzyjaciół odsunęli na drugi plan wszystkie drobne różnice partyjne i małostkowe przesądy stanowe. Oby akademia stała się ogniskiem, łączącem Niemców w Poznaniu.

W ciągu rozmowy wyraził kanclerz nadzieję, że Izba posłów przyjmie § 13 b ustawy o nowych osadach.

Wilhelm telegrafuje! Po skończonym wyścigu samochodów Gordon-Bennet wystosował cesarz Wilhelm następującą depeszę do prezydenta Loubeta: Czuję potrzebę złożyć panu życzenia do zwycięstwa, jakie właśnie odniósł francuski przemysł, a którego miałem przyjemność być świadkiem. Przyjęcie, jakie zgotowała publiczność zwycięzcy udowadnia jak zastosowanie wynalazków mających ogólny interes, służy do wzbudzenia uczuć wolnych od wszelkiej rywalizacyi. Loubet odpowiedział cesarzowi: Jestem waszej ces. mości szczególnie wdzięczny za serdeczny telegram i uczucia wypowiedziane w nim. Powodzenie francuskiego przemysłu nie mogło być lepiej uznane, jak przez przemysł niemiecki, który był zupełnie godny je sam uzyskać.

Minister złodziej. Z Belgradu donoszą: Na sobotniej rozprawie przeciw Todorowiczowi przemawiał prywatny oskarżyciel Žiwkowicz, a następnie obrońcy, którzy Todorowicza bronili i wykazywali niesłuszność oskarżeń z punktu widzenia moralnego, politycznego i prawnego. Wyrok będzie ogłoszony w poniedziałek po południu.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**
Wtorek: „Mikado“.
Środa: „Druciarz“ Franciszka Lehara.

TELEGRAMY.

Strejk drukarzy.

Rjeka, 19 czerwca. Za przykładem swych kolegów zagrzebskich zastrejkowali wczoraj zecerzy gazetowi w Rjece, skutkiem czego tutejsze dzienniki chwilowo przestały wychodzić. Sytuacya dla strejkujących jest w całej Chorwacyi bardzo pomyślna, bo od zecerów wymaga się znajomości języków: chorwackiego, włoskiego, węgierskiego, a często i niemieckiego, skutkiem czego trudno miejscowych zecerów obcymi zastąpić.

Strejk tramwajowców.

Nizza, 20 czerwca. Służba tramwajowa rozpoczęła strejk z powodu wydalenia czterech kolegów. Strejkujący w kilku miejscach wywrócili wozy tramwajowe. Na placu Masseny przyszło do starcia z policyą, która aresztowała 4 osoby. Żandarmerya przywróciła porządek.

Rozbójnicy na Kaukazie.

Władykaukaz, 19 czerwca. Ubiegłej nocy spowodowała banda rozbójników przez poodrywanie szyn wykolejenie pociągu i opadła wóz pocztowy. Straż pociągowa dała do rozbójników strzały, na które ci odpowiedzieli, poczem, gdy nadbiegła pomoc, rozbójnicy zbiegli. Podróżni i poczta pozostała nieuszkodzona.

Przeciw spiskom wrogów republiki.

Paryż, 19 czerwca. Ze strony nacyonalistycznej rozszerzają pogłoskę, że rząd francuski postanowił zarządzić rewizyę w biurach związków wrogich dla rządu: „lidze ojczystej“, „lidze patryotycznej“, w „związku bonapartystycznym“, „związku antysemickim“. Z innej strony nie ma dotąd potwierdzenia.

Rozbicie kontrtorpedowca.

Londyn, 19 czerwca. Kontrtorpedowiec „Sparowhawk“ rozbił się na skale, zatonął u ujścia rzeki Jangsekiang. Załoga wyratowała się.

Kraków. — Posiedzenie komisyi zawodowej odbędzie się w środę 22 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Porządek dzienny: Sprawa sekretaryatu zawodowego w Galicyi. Wzywa się wszystkie zarządy stowarzyszeń, by wysłały swoich delegatów (przewodniczących i sekretarzy).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510)